

Między etyką a polityką

(o poezji buntu u schyłku PRL)

Tadeusz Witkowski

Pomieszanie języków

Przyzwyczajono nas, żyjących w kręgu kultury judeo-chrześcijańskiej, do pewnego opisu. Oto wąż kusi kobietę, namawiając ją do zerwania owocu z drzewa życia i tym samym zlekceważenia wyraźnego zakazu Boga. *Na pewno nie umrzecie — mówi — Ale wie Bóg, że gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło* (Rdz. 3, 4–5).¹ Nauczono nas również, że ulegając podszeptom węża i buntując się przeciw zakazowi Boga, kobieta popełniła grzech; jej chęć poznania na równi ze Stwórcą dobra i zła okazała się złem samym, bo doprowadziła do zerwania łączności człowieka z Bogiem. Nie wpojono nam jednak dostatecznie mocno przekonania, iż buntu przeciwko prawdom objawionym nie można utożsamiać z praktycznym aktem negacji. W sensie religijnym „afirmacja” jest czymś pierwotnym wobec aktu niezgody (używam cudzysłowu, gdyż owe biblijne „tak” sprzed popełnienia grzechu nie znało swego przeciwieństwa; było czymś ponad praktycznym „tak” i praktycznym „nie”). W praktyce życiowej zarówno akceptacja jak i odrzucenie jakiejś wartości należą w równej mierze do sfery pierwszych oczywistości, stanowią parę pojęć powiązanych dialektycznie i całkowicie równoważnych.

Historia powojennej literatury polskiej zna przypadki wyodrębniania się indywidualności pisarskich poprzez manifestację całkowitego nieprzystosowania i totalnej niezgody na warunki życia, jakie zaoferowało im społeczeństwo (wspomnieć wypada choćby Andrzeja Bursę czy Rafała Wojaczka). Zachowanie pisarzy o buntowniczych temperamentach często spotykało się z żywą reakcją moralistów, którzy przekonywali czytelników, iż protest zachowuje funkcjonalność tylko w pewnych granicach. Zatarcie linii wyznaczających strefę działania celowego powoduje, że bunt może się przekształcić w swoje przeciwieństwo: albo w zaprzeczenie wartościom, które go zainicjowały, albo też w akt samozniszczenia

człowieka zbuntowanego. Cytowano przy tym z reguły słowa Alberta Camusa: *Za każdym razem kiedy bunt apoteozuje całkowitą niezgodę na to, co jest, absolutne „nie” zabija* — (CZ s. 111).² *Bunt bez kierunku prowadzi [...] logicznie do akceptacji bez wyboru* — ostrzegał poetów w *Zmianie warty* (ZW s. 99)³ Jan Błoński. W polemicznym ferworze często zapominano jednak, że według Camusa człowiek zbuntowany to również ktoś, kto *od pierwszej chwili mówi „tak”* (CZ s. 111), co uwidacznia się w fakcie solidarności zbuntowanych. Tak rozumował choćby Jacek Bierezin, gdy pisał:

Naszą wspólnotę potwierdza nasz bunt
ten co wrywa nas z osamotnienia
gorący węgiel który służy życiu
w szlachetnym geście tożsamości losów
*Traktat (LL s. 41)*⁴

Ci, co przedmiotem krytyki uczynili system zniewolenia, nie mieli jednak możliwości użycia argumentów i dotarcia z nimi do czytelnika. W takiej właśnie sytuacji znalazła się literatura polska w kraju rządzonym przez komunistów. Poniższe uwagi dotyczą stanu świadomości literackiej poetów w okresie dwu ostatnich dekad, podczas których władze komunistyczne utrzymywały kontrolę na środkami przekazu i przymusu.

Uniwersalia i konkrety

Zbigniewa Herberta często przyporządkowywano pokoleniu „Współczesności”, pomimo iż w prasie literackiej poeta zadebiutował w latach czterdziestych i pomimo iż znacznie więcej łączyło go z Miłoszem i Różewiczem niż z generacją, która rozpoczęła działalność w roku 1956. Ów spóźniony debiut książkowy był w jakimś sensie znakiem nieprzystawalności poezji Herberta do wzorców obowiązujących w okresie stalinizmu. Po latach poeta skromnie przedstawi ów problem jako zagadnienie czysto estetyczne, ale skądinąd wiadomo, że za gotowością do obrony własnej estetyki stoi zawsze system wartości etycznych. W wierszu *Potęga smaku* Herbert napisze:

To wcale nie wymagało wielkiego charakteru
nasza odmowa niezgoda i upór
mieliśmy odrobinę koniecznej odwagi
lecz w gruncie rzeczy była to sprawa smaku
[...]
Zaiste ich retoryka była aż nazbyt parcia
(Marek Tulliusz obracał się w grobie)
łańcuchy tautologii parę pojęć jak cepy
dialektyka oprawców żadnej dystynkcji w rozumowaniu
składnia pozbawiona urody koniunktywu

(R s. 75–6)⁵

Spora liczba poetów sięgnęła po roku 1956 do zasobu retoryki i poetyki minionych wieków, szukając w nich inspiracji i odkrywając treści, które pomagały lepiej zrozumieć sytuację współczesnego człowieka. Jednakże tylko w przypadku niektórych owa strategia objęła refleksje natury politycznej. Herbert jest chyba najbardziej reprezentatywnym przykładem. Kwestie polityczne stanowią w jego wierszach element bardziej kompleksowych zagadnień. Łączą się zazwyczaj z refleksją poznawczą, etyczną, bądź estetyczną. Opisywane sytuacje mają na ogół wartość symboliczną. Czasami stanowią aluzję do wydarzeń współczesnych i aktorów współczesnych scen politycznych, ale też aluzyjność nigdy nie jest jedynym celem poety. Maski, jakie nosili po roku 1956 bohaterowie wierszy Herberta, mogły oczywiście zabezpieczać przed interwencją cenzora, nie była to jednak ich jedyna funkcja. Czyniły one z dzisiejszych spraw problemy wiecznie aktualne. Wiersz *Powrót prokonsula* (WZ s. 248–49)⁶, na przykład, przedstawiał scenę z życia dworu cesarskiego ale prowokował myśli o granicach kompromisu politycznego w ogóle. *Tren Fortynbrasa* (WZ s. 250–51) był monologiem Szekspirowskiego bohatera, który uosabiał cechy wszelkich zwolenników rządów silnej ręki. Obraz Utyki z czasów Katona Młodszego, odmalowany w wierszu *Pan Cogito o postawie wyprostowanej* (PC s. 75–77)⁷ wyraźnie przypominał Polskę z przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, ale był zarazem czymś więcej: refleksją o heroizmie samotnych obrońców demokracji przed zakusami totalitaryzmu.

Herbert nigdy nie zarzucił owej parabolicznej techniki. Nawet wówczas, gdy publikował poza zasięgiem cenzury, jego utwory zachowywały swe uniwersalne znaczenie. Wiersz *Damastes z przydomkiem Prokrustes mówi* jest ironicznym monologiem jednego z mitologicznych, attyckich rozbójników, wsławionego „dopasowywaniem” swych ofiar do długości własnego łoża, co w praktyce oznaczało skracanie lub wydłużanie ich kończyn. Zawiera ów utwór fragmenty niedwuznacznie polityczne, jak ten oto:

pragnąłem znieść różnice między tym co wysokie a niskie
ludzkości obrzydliwie różnorodnej pragnąłem dać jeden kształt
nie ustawałem w wysiłkach aby zrównać ludzi

(R s. 49)

W rozmowie, którą w roku 1974 przeprowadzili z Herbertem Bogdana i John Carpenterowie, poeta przyznał, iż istotnie, jego Prokrustes posiada pewne cechy Lenina. Tyle że użycie słowa Lenin pozbawiłoby wiersz uniwersalistycznego wydźwięku (*Zbigniew Herbert: The Poet as Conscience*).⁸

Herbert pozostał wierny do końca owej parabolicznej konwencji. Pokolenie twórców debiutujących w końcu lat sześćdziesiątych wykorzysta ją jednak w niewielkim stopniu. Celem tej generacji stanie się wypracowanie takich środków wyrazu, które pozwolą w sposób pełniejszy przedstawić realia życia w konkretnej sytuacji politycznej, jaka zapanowała w kraju po roku 1968, bez uciekania się do paraboli i rozbudowanych metafor.

Pokolenie „68” nie miało w momencie debiutu innej możliwości niż publikowanie w oficjalnych środkach przekazu. Gdyby któryś z jego przedstawicieli uczciwie i otwarcie próbował powiedzieć coś na temat swoich doświadczeń z okresu wydarzeń marcowych, musiałby produkt swego pióra trzymać w szufladzie i udostępniać go co najwyżej grupie zaufanych przyjaciół. W druku obowiązywały „kamufaż” i zasada domyślności. Postulowano, co prawda, mówienie wprost, ale w praktyce można było co najwyżej naprowadzać na konkrety. Nazywanie ich po imieniu było z reguły niemożliwe.

„Mówić wprost” — wyjaśniał Adam Zagajewski w eseju *Walka konkretnego z symbolem* — to wyrażać wprost doświadczenie, odwoływać się do spontaniczności podmiotu przeżywającego świat w różnorodny sposób. Mówić wprost to zaprzeczyć [...] historyzmowi, który dostrzega historię tylko na poziomie wielkich struktur, a nie na poziomie elementarnych przeżyć człowieka [...]. (SNP s. 141)

Nie wchodząc więc w dyskusje nad pryncypiami systemu, poeci często skupiali w tej sytuacji się na krytyce generalistów, które w ich rozumieniu stanowiły największe zagrożenie dla kultury. Podczas dyskusji na IX Kłodzkiej Wiosnie Poetyckiej (1972) Ryszard Krynicki wypowiedział następujące zdania:

Z mojego punktu widzenia sprzeciw nowej poezji i nowej kultury dotyczy przede wszystkim skażonego języka i zniewolonej świadomości. Aby sprzeciw ten był widoczny — trzeba to skażenie uwydatnić. (NW s. 17)⁹

Słowo „uwydatnić” miało oznaczać w praktyce ironiczne parodiowanie stylu komunikatów prasowych, przedrzeźnianie żargonu oficjalnych narad, eksponowanie absurdu wypowiedzi spikera telewizyjnego czy napisu na plakacie, a także ośmieszanie języka codziennych rozmów, które zdążyły już przesiąknąć komunistyczną nowomową. Zagęszczając styl mass mediów poeci chcieli niejako uczulić odbiorcę na niebezpieczeństwo, jakie niesie ze sobą przyjmowanie z dobrą wiarą wszystkiego, co oferują środki indoktrynacji. „Wyciągnęliśmy właściwe wnioski z wydarzeń” głosiły prasowe oświadczenia partyjnych polityków. Barańczak chętnie budował wiersze na kanwie takich wypowiedzi:

Co się dało, naprędce
wyciągnęliśmy spośród
palących się kartotek
wyrzucanych przez okna;
niewiele ucierpiało:
nasze serca są
nieco po lewej stronie,
wątroby są po prawej,
nasza krew jest tętnicza

i żylna (po połowie)
nasze dłonie wciąż mają
po pięć palców (w tym kciuk,
wskazujący, środkowy,
serdeczny, mały) nasz
mózg ma dwie półkule
tak jak nasz glob [...]

*Wyciągnęliśmy właściwe
wnioski z wydarzeń (DP s. 51)¹⁰*

Tylko tego typu wnioski potrafili wyciągnąć wtedy z poprzednich kryzysów przywódcy komunistyczni. Wiersz, napisany w sierpniu 1970, atakował najłabsze miejsce systemu i poprzez kreowanie wizji płonących urzędów nabierał jak gdyby proroczej wymowy. W grudniu tegoż roku robotnicy rzeczywiście podpalili budynek Komitetu Wojewódzkiego partii w Gdańsku a jego pracownicy musieli się ewakuować helikopterami. Pełny opis wydarzeń grudniowych był jednak w owym czasie nie do pomyślenia. Można było go co najwyżej ewokować. Ryszard Krynicki pisał o funkcjonariuszach systemu, wtlaczając do wiersza słowa *rozprysnięty mózg wybrzeża*, (*Faszyści zmieniają koszule*, *OZ* s. 69)¹¹. Językowi przybywa nowych synonimów — zdawał się mówić — ale desygnaty trwają często w postaci niewiele zmienionej. Faszyzm przybrał czerwoną barwę krwi, ale pozostał faszyzmem. Operacje językowe przeprowadzane przez poetów miały wyzwać czytelniczą nieufność do oficjalnego słowa przez uwypuklenie wszelkiego rodzaju polisemii. Z językiem jest bowiem tak jak z reklamami po przeciwnej stronie ulicy. Brzmią one tak samo, a przecież reklamują przeciwstawne sobie racje i interesy.

Podobnie rozumował Barańczak, gdy pisał:

Papier i popiół, dwa sprzeczne zeznania
na ten sam ogień; powiedzą: *to jasne*
jak dzień, jak dziennik, zmięty i zmierzwiony kłęb
w kałuży, *nie*, w zwierciadle wiadomości z kraju
(*dobrego*) i ze świata (*złego*);

Papier i popiół, dwa sprzeczne zeznania (DP s. 16)

Poprzez użycie słowa „zeznania” i stwierdzenie, że ten sam ogień daje światło i niszczy, tekst uczył czytelników na to, co pozostawało w nim niedomówione. Kazał myśleć o odmienności racji przesłuchującego i przesłuchiwanego, a w konsekwencji — o sprzeczności interesów rządzących i rządzonych. Gra z oczekiwaniem czytelnika miała wyzwolić jego nieufność. Zestawienie *kałuży i zwierciadła wiadomości*, rozwinięcie tegoż określenia w tytuł audycji radiowej *Wiadomości z kraju i ze świata* i przekształcenie go w *wiadomości z kraju (dobrego) i ze świata (złego)* wносиło do gry element szyderstwa. Wszak w tamtych latach tylko wiadomości z kraju socjalistycznego mogły napawać optymizmem.

Poeci pokolenia „68” chętnie sięgali po wszelkiego typu środki rozbijające stereotypy myślowe i zmuszające czytelnika do wysiłku interpretacyjnego. Poetyka stała się formą oddziaływania na mentalność odbiorów literatury. Poezja miała uczyć myśleć. Wirtualny odbiorca wierszy stawał się przeciwieństwem negatywnego bohatera, upatrzonemu w tłumie obywateli PRL. Antybohaterem wierzy poetów Nowej Fali był z reguły przeciętny, „nijaki” konsument dóbr materialnych, którego nie ominęły procesy moralnej dewaluacji typowe dla systemów totalitarnych. Osobnik taki potrafił nosić chorągwie i feretrony w procesjach kościelnych, ale także sztandary i transparenty w pochodach pierwszomajowych. W jego portfelu znaleźć można było *legitymację partyjną a w kieszeni książeczkę do nabożeństwa* (OZ s. 68). Był to człowiek bezwolny, bierny i zastraszone. Gdy przyszło mu stawić się na wiecu organizowanym dla poparcia polityki władzy, rozumował: *Nie pójdziesz ty, pójdzie kto inny a tobie jeszcze z pensji potrącq* (SO s. 11).¹²

Nie znaczy to, że wszyscy poeci tej formacji mieli ambicje przedstawienia detali typowych dla rzeczywistości politycznej tamtych lat. Niektórzy programowo redukowali funkcje poznawcze i perswazyjne poezji do minimum.

Poeta powinien wytrwać w stanie niepewności, w atmosferze tajemnicy i zwątpienia, która go otacza, nie zaś dociekać właściwych proporcji rzeczy. Ambicje poznawcze poezji są co najwyżej jej produktem ubocznym, jej istota tkwi w ukazywaniu,

obnażaniu i demaskowaniu owych ciemnych stron ducha, które wyłamują się naszej władzy i woli. (*GJ* s. 3)¹³

— pisał w 1970 roku Krzysztof Karasek i starał się pozostać wierny tym przekonaniom przez następne dziesięciolecie. Problem sprowadza się do tego, że „ciemnych stron ducha” nie da się oderwać od realiów historycznych. W systemach totalitarnych polityka bezceremonialnie wdziera się w sferę spirytualnych zawiłości i duchowych rozterek.

Pogranicze etyki

W istocie rzeczy kwestie poznawcze nie przesądzały o charakterze dyskursu prowadzonego przez pisarzy Nowej Fali i jej młodszych wiekiem kontynuatorów. W większym stopniu wywarła nań wpływ problematyka etyczna. Adam Zagajewski, na przykład, użył w wierszu zamykającym tomik *Komunikat* słowa „prawda”, ale nie miało ono konotacji natury epistemologicznej. Jego wypowiedź zawierała cały szereg zaleceń moralnych:

Wstań otwórz drzwi rozwiąż te sznury
wyplącz się z sieci nerwów
jesteś Jonaszem który trawi wieloryba
Odmów podania ręki temu człowiekowi
wyprostuj się osusz tampon języka
wyjdź z tego kokonu rozgarnij te błony
zaczepnij najgłębsze warstwy powietrza
i powoli pamiętaj o regułach składni
powiedz prawdę do tego służysz w lewej ręce
trzymasz miłość a w prawej nienawiść

Prawda (K s. 58)

Wiersze pisane w tamtych latach stawały się swego rodzaju przekładem z języka polityki na język etyki. Nie tylko wiersze. Podobny trend uwidocznił się w publicystyce. Wypowiedzi pisarzy pokolenia „68” nie wnosiły w zasadzie do

ówczesnego dyskursu nic nowego. Pozostawały w jakimś sensie kontynuacją dyskusji podejmowanych wcześniej przez inne generacje. Pod rozważę na przykład poddano nie po raz pierwszy w historii pytanie, czy praktyka moralna powinna być podporządkowana przyjętej *a priori* postawie światopoglądowej i reprezentującemu ją kodeksowi. Pojawiło się ono na początku dwudziestego stulecia w książce Ludwika Krzywickiego *Takimi będą drogi wasze*. Autor zachęcał w niej czytelnika:

Bierz śmiało rozbrat z tablicami zasad „zależnych” i „niezależnych”, z samoobłądem bestii „moralnej”, ze wszystkimi trybunałami, w których sam wyszukujesz stosownej recepty w kodeksie [...]. Wierz mi bez kodeksów znajdziesz drogę swoją, bylebyś miał serce wrażliwe i ćwiczył je nieustannie, ale bez takiego serca, zasady, nawet na spizu wyryte, nie uspołecznią ciebie. (T s. 62)¹⁴

W latach sześćdziesiątych podobne problemy podjęli Leszek Kołakowski i Bohdan Cywiński. W artykule *Etyka bez kodeksu* Kołakowski pisał:

Otóż główna idea, której chcemy bronić, daje się tak oto sformułować: dążenie do kompletnego kodeksu pochodzi z pragnienia doskonałego bezpieczeństwa moralnego, a pragnienie to z kolei jest antagonistyczne względem pewnych fenomenów świadomości, które są niezbędne dla przeciwdziałania społecznej i moralnej degradacji. (KiF s. 164)¹⁵

W książce Cywińskiego *Rodowody niepokornych* poświęconej genezie postaw polskiej inteligencji zawarte zostały między innymi uwagi na temat etyki czysto sytuacyjnej, typowej właśnie dla stanowisk pionierów ruchu socjalistycznego na ziemiach polskich. Autor wskazał zarówno ich głębie jak i mielizny, przede wszystkim zaś niebezpieczeństwo moralnego relatywizmu (RN s. 77–102)¹⁶.

Nad podobnymi zagadnieniami debatowali poeci Nowej Fali w połowie lat 70. W lipcu 1975 roku Stanisław Barańczak opublikował w „Literaturze” artykuł *Zmieniony głos Settembriniego*. Jego główną tezę da się streścić tak mniej więcej: W sytuacji gdy mamy do wyboru opowiedzieć się jak Hans Castorp, bohater powieści Manna *Czarodziejska góra*, za humanizmem (reprezentowanym przez racjonalistę

Settembriniego) lub totalitarnym terrorem (który uosabia ideologia Naphty) można stanąć *tylko po jednej lub drugiej stronie* —

Tertium non datur: na ofertę Naphty można odrzec tylko „tak” lub „nie”, nie ma tu odcieni pośrednich i w praktyce okazuje się zawsze, że również tych, którzy wybierają wymijające „być może” i ostrożne „powiedzmy”, Naphta traktuje bezceremonialnie jako swoich. (*E s. 12*)¹⁷

Sam Barańczak opowiedział się wyraźnie za Settembrinim jako bohaterem, którego wątpliwości są *przecież formą obrony pewnych wartości* i który jednocześnie dąży do wprowadzenia w etyczny chaos porządku opartego o racjonalne zasady. Ta jednoznaczna opcja stała się pretekstem polemicznego wystąpienia Krzysztofa Karaska, dla którego obaj bohaterowie walczący o duszę Hansa Castorpa byli po prostu dwiema stronami odwiecznego i nie dającego się rozstrzygnąć sporu (*Wątpliwości dotyczące Settembriniego*).¹⁸ Autor artykułu skłonny był raczej opowiedzieć się za Castorpem. Przewaga głównego bohatera nad Naphtą i Settembrinim miała bowiem polegać właśnie na tym, że nie dokonał jeszcze wyboru, w związku z czym patrzył na cały konflikt z zewnątrz, umieszczając się niejako ponad humanistycznym dogmatyzmem Włocha i charakteryzującą Naphtę zachłannością w podporządkowywaniu sobie ludzkich dusz. Rola mediatora przypadła w udziale Adamowi Zagajewskiemu. Ten trafnie chwytając istotę sporu próbował opisać go w opozycyjnych kategoriach postawy i kultury, broniąc właśnie postawy jako środka rozjaśniającego mrok panujący w świecie wartości (*Artysta bez właściwości*).¹⁹

Kwestia postaw demonstrowanych w tamtych czasach przez poetów nie musiała oczywiście znaleźć pełnej wykładni w języku publicystyki. Był to w jakimś stopniu również problem ludzkich temperamentów (w szczególności, gdy ma się na uwadze akty stanowiące wyraz sprzeciwu wobec obowiązujących norm i zwyczajów). W tym aspekcie można mówić między innymi właśnie o profetyzmie jako aktualizowanej tradycji.

Człowiek uprawiający kontemplację — pisał Emmanuel Mounier — zachowując jako troskę naczelną badanie i rozwijanie wartości, może też dążyć bezpośrednio do wstrząśnięcia praktyką. Powiemy wtedy, że jego działalność ma charakter profetyczny (*Struktury świata osobowego, WE s. 96*)²⁰

Użycie słowa „wstrząs” wydaje się jak najbardziej uprawnione. Działalność proroka jest bowiem zwykle dla świadomości społecznej czymś, co ją do głębi porusza, a czasem wręcz burzy, po to aby utworować drogę jakiejś wartości absolutnej. Działalność profetyczna — powiada także Mounier — będzie zawsze —

— potwierdzeniem w słowie, piśmie lub geście, zasadniczej nadrzędności absolutu, kiedy ta okaże się zagrożona kompromitacją: będą to *Prowincjałki* czy *Oskarżam*, posłuszeństwo Abrahama, protest ludzi odmawiających ze względów moralnych lub politycznych służby wojskowej, głodowe strajki Gandhiego. (*WE s. 96*)

Potwierdzenie nadrzędności tego, co jest z istoty swej nie do końca definiowalne, dokonuje się więc poprzez zanegowanie czegoś z reguły bardzo konkretnego i dającego się wyraźnie określić. Bibliści zwracają uwagę na fakt, iż działalność proroków Starego Testamentu w praktyce prowadziła często do konfliktu z władzą królewską i kapłańską, a niektórzy badacze traktują ich wprost jak wichrzycieli społecznych i *fanatycznych agitatorów pobudzających często lud do buntu przeciw prawowitej władzy królów* (M. Peter, *WPS* s. 640).²¹ Jeśli „buntownikowi” takiego pokroju przyszłoby żyć w warunkach „realnego socjalizmu”, z całą pewnością nie mógłby liczyć na pobłażliwość władzy. Tym bardziej, że nie była to władza prawowita.

Bez debitu

Krytyczny stosunek do rzeczywistości społecznej musiał w końcu doprowadzić do otwartego konfliktu z władzami komunistycznymi. W połowie lat siedemdziesiątych, w prasie literackiej pojawiły się wyraźne oznaki nowej, likwidatorskiej polityki władz wobec kilku przedstawicieli środowiska „młodoliterackiego”. Pisarze korzystający z komunistycznego mecenatu przystąpili do ofensywy. Oskarżano

zbuntowanych poetów o nihilizm i destrukcyjność oraz o brak pozytywnego programu, jakby nie rozumiejąc, że przeciwieństwem buntu nie jest postawa konstruktywna, lecz afirmatywna i że można dać dziesiątki przykładów nie dającej się ułożyć w żaden sensowny wzór, zgody świat. Do akcji wkroczyła również cenzura i zaczęła skreślać już nie tylko utwory, lecz także nazwiska autorów. W odpowiedzi, niektórzy poeci, włączając Barańczaka, Krynickiego, Bierezina i Sułkowskiego, zaczęli drukować swoje wiersze w oficynach emigracyjnych, następnie zaś — nie czekając na ratyfikowanie przez PRL Międzynarodowych Paktów Praw człowieka (18 marca 1977) — podjęli decyzję wydawania poza cenzurą własnych, nieoficjalnych pism.

W styczniu 1977 roku wyszedł w Warszawie poza zasięgiem cenzury pierwszy numer kwartalnika „Zapis”, a po nim, w Łodzi — pierwszy numer *nieregularnego kwartalnika literackiego* „Puls”.

„Zapis” był pismem, które *ex definitione* miało drukować materiały zdjęte przez cenzurę, lub takie, które nie miały szans ukazania się w oficjalnym obiegu. Ale wydawcy podkreślali, że używając słowa „zapis” mieli także na myśli zapisywanie wszystkiego co ma wartość świadectwa i prawdy, tak w sensie poznawczym jak i psychologicznym. *Nie wolno nam zabijać własnymi rękami słowa, kultury, prawdy, ludzkich wartości* — pisał w artykule wstępnym Barańczak (*Dlaczego „Zapis”, E s. 221*).²² Podobne założenia, choć trochę inaczej formułowane, przyświecały redaktorom „Pulsu”. We wstępie *Od redakcji* wydawcy pisali:

„Puls” nie powstał przeciw cenzurze, która nie jest przecież przyczyną, lecz skutkiem zła. Nie jest on również almanachem odrzutów „cenzury”. Nie jest też pismem pokoleniowym.

Nie chcemy formułować swojego programu. Linia pisma powinna być widoczna z treści numerów. Nie ukrywamy jednak, że skłonni jesteśmy preferować literaturę społeczną, to znaczy taką, w której pisarz subiektywnie rejestrując fakty i kreując obraz świata, w sposób artystyczny wyraża uczucia współczesnego człowieka i jego przygody duchowe, a tym samym pozwala czytelnikowi na syntezę, która w liberalnym modelu kultury nazywa się prawdą. (*P1 s. 5*)²³

Dla poezji owa „prawda” znaczyła zarówno *adequatio* jak i *revelatio*, co w praktyce sprowadzało się do poszerzenia skali tematów i do ekspresji „wprost”, bez uciekania się do aluzji i paraboli. W pierwszym numerze „Pulsu” znalazły się m.in. przedruk wiersza Czesława Miłosza *Który skrzywdziłeś* (P1 s.17) i utwór młodego poety Antoniego Pawlaka *Ponad siły* (P1 s. 11–16). Literacką personą poematu Pawlaka był młody mężczyzna, którego czekała niechciana służba wojskowa. W numerze drugim redakcja zamieściła kilka wierszy Lecha Dymarskiego, wśród nich *Marie polskie* (P2 s. 62–63), bezkompromisowy obrachunek z rzeczywistością komunistyczną, pokazujący, co stało się z polskim katolicyzmem.

Tabu zostało obalone. Niektórzy pisarze zaczęli mówić o rzeczywistości w sposób prowokacyjnie brutalny. Treść, która w przypadku wierszy publikowanych oficjalnie tonęła w natłoku lingwistycznych gier słownych, mogła być teraz przedstawiona w sposób bardziej dosłowny. Rozumienie słowa „prawda” nie straciło wszakże charakteru etycznego. Wprost przeciwnie, jego sens moralny nabrał wyrazistości. Szczególnie tam, gdzie dążeniu do prawdziwego przedstawienia faktów towarzyszyła refleksja o bezsilności ludzkich poczynań. Ryszard Krynicki pisał:

Choćbyś była, prawdo, tak prosta
jak prawa przyrody
choćbyś była tak prosta
jak ludzkie sądy i ludzkie wyroki,
komu miałbym cię mówić?
Znają cię bezbronni,
głodujący, bezdomni
i śmiertelnie chorzy;
nie chcą znać kłamliwi
ani ci, którzy wolą, by ich okłamywać.
Spróbuję zacząć od siebie:
nie wiem, czy już znam prawdę,

wiem, że nie chcę kłamać
Wiem, że prawda, której szukam,
nawet jeśli rani,

nie zabija.

Choćbyś była tak prosta (NW s. 5)²⁴

Zmiany w relacjach komunikacyjnych między autorem a czytelnikiem znalazły też odzwierciedlenie w poetyce. Najwyraźniej dały one chyba o sobie znać w wierszach Krynickiego. Wielosłowna forma „poematu rozkwitającego” najpierw ustąpiła w jego utworach miejsca wierszom ewokującym wizje, te zaś wyparte zostały przez krótkie teksty w formie aforyzmów, apeli i haseł moralnych przypominających trochę Mickiewiczowskie *Zdania i uwagi*.

W końcu lat siedemdziesiątych język poezji polskiej powstającej w kraju zaczął niejako odzwierciedlać sytuację wydawniczą. Z jednej strony więc, nadal funkcjonowały oficjalne instytucje wydawnicze, drukujące głównie poezję oderwaną od konkretnego społecznego (często grafomańskiego) i zamkniętą w abstrakcyjnych uogólnieniach. Ze strony drugiej w podziemnych oficynach wydawniczych mogły ukazać się wiersze wyrażające pełnię przeżycia egzystencjalnego z doświadczeniem politycznym włącznie. Nowa sytuacja umożliwiła również poszerzenie horyzontu krajowego czytelnika. Wzbogaciła go o utwory poetów emigracyjnych oraz o przekłady z poezji obcej, które nie miały szans ukazania się w oficjalnym obiegu.

Okres po utworzeniu NSZZ Solidarność przyniósł zasadnicze zmiany strukturalne życia literackiego i rynku czytelniczego. Związek Literatów Polskich podpisał z Solidarnością porozumienie o współpracy, wielu twórców włączyło się w ruch związkowy. Poezja (dotąd podziemna i nielegalna) zaczęła docierać do szerszych środowisk czytelniczych. Regionalna prasa Solidarności często przedrukowywała „niecenzuralne” wiersze. Dla robotnika, który brał do ręki gazetkę zakładową, było to zupełnie nowe doświadczenie. Było to również nowe doświadczenie dla młodych pisarzy, którzy niejednokrotnie pełnili funkcje

redaktorów i wydawców. Z zupełnie nową jakością spotkała się też władza komunistyczna. Okazało się, że partyjni pisarze nie tylko stanowią grupę skazaną na porażkę w demokratycznych wyborach do władz związku literatów, lecz również, że jest to grupa złożona z miernych twórców.

Wraz z ogłoszeniem stanu wojennego zawieszono również działalność związków zawodowych, następnie zaś zdelegalizowano zarówno Solidarność jak i ZLP. Wielu pisarzy zostało internowanych. Bezpośrednio po 13 grudnia lub w parę miesięcy później za kratami znalazło się co najmniej jedenastu poetów, nie licząc prozaików i krytyków literackich. Byli wśród nich Anka Kowalska, Wiktor Woroszyński, Jacek Bierezin, Witold Sułkowski, Zdzisław Jaskuła, Lech Dymarski, Julian Kornhauser, Lothar Herbst, Jan Polkowski, Tomasz Jastrun. Tym razem okazało się jednak, że represje nie przyniosły zamierzonych rezultatów. Wielu znanych i cenionych pisarzy odmówiło współpracy z nowo powołanym, dyspozycyjnym wobec władz związkiem. Co więcej, niektórzy z tych, co w czasach „pokoju” zachowywali status oficjalnych twórców i korzystali obficie z rządowych synekur (jak Ernest Bryll) przyjęli tym razem postawę solidarności z represjonowanymi kolegami. W podziemiu zaczęło wychodzić nowe pismo literackie *Wezwanie*, choć za działalność wydawniczą groziła w nowych warunkach kara kilku lat więzienia. Mimo to, pisarze tacy jak Bryll publikowali w nim swe wiersze pod własnymi nazwiskami. Postawa środowiska pisarzy i artystów zmusiła z czasem władzę do daleko posuniętej liberalizacji polityki kulturalnej i wydawniczej.

W języku poezji stanu wojennego nie mogło dojść do radykalnych zmian, często sięgano bowiem do form literatury popularnej, tworzonej na zapotrzebowanie społeczne. Dla pobudzenia uczuć patriotycznych oraz zintegrowania społeczeństwa przeciwko marionetkowej władzy sięgano często po romantyczny patos. By poprawić samopoczucie czytelnika zaangażowanego w ruch opozycyjny publikowano utwory prześmiewcze. Z form literatury popularnej korzystali w pierwszej kolejności satyrycy. Najbardziej znanym utworem tego typu, napisanym wkrótce po ogłoszeniu stanu wojennego była krążąca w odpisach anonimowa szopka *Gniazdo wronie* (*Psw* s. 129–39)²⁵ a więc gatunek, który łączy partie

dialogowe z partiami śpiewanymi na melodie znanych piosenek. Niekiedy, jak w *Egzekutywie* (PSWA s. 99–100)²⁶ pierwowzorem bywał utwór rozpoznawalny przez większość Polaków (czytany w szkole, znany z kościoła czy z harcerstwa). Kontekstem, który nadawał sens tego typu utworom (niezależnie od tego, czy były to wiersze, czy teksty piosenek) pozostawała masowa kultura literacka i wiedza historyczna wyniesiona ze szkoły. Jak choćby w tym wierszu Anonima (Krzysztofa Karaska) odwołującym się do zbiorowej wiedzy polskich czytelników na temat powstań narodowowyzwoleńczych XIX wieku i dziewiętnastowiecznej tradycji malarstwa polskiego:

Znów ożywają stare obrazy Grottgera:

„Branka”, „Żałobne wieści”, „Lud w kościele”, „Pierwsza ofiara”.

Tak się przekleństwo polskiego losu spełnia,
nie od obcych, lecz od swoich.

Jak w 63, u Grottgera,

znowu pukają do polskich drzwi,

pukają nocą, wyłamują

z futryn, gdy nie otworzysz na czas im.

(PSWA s. 44)

Generalnie rzecz biorąc, poezja tamtych lat poszła w kierunku skrótu. W języku poezji stanu wojennego zaznaczyły się takie tendencje, jak dążenie do dosłowności, oszczędności słownej i syntetyczności przedstawienia przeżyć związanych z faktem utraty bądź ograniczenia osobistej wolności. Leszek Szaruga przedstawiał na przykład zadania poety w takich oto słowach:

masz zapisywać fakty

masz ocalać pamięć

wiersz ma być dokumentem

porzuć piękne słowa

przestałeś być poetą

jesteś tylko świadkiem

mów suchymi zdaniem
bez ozdób bez metafor

zastrzeleni górnicy
tobie swój głos oddali
tylko tak mogą mówić
tylko tak mogą krzyczeć

*Tylko tak (PZZ s. 20)*²⁷

Nie znaczy to, iż w poezji tego okresu zabrakło miejsca na ekspresję indywidualnego doświadczenia, czy przeżycia natury religijnej. Przeżycie *sacrum* w konkretnym obrazie zdarzenia historycznego, zdarzenia oglądanego właśnie z indywidualnej perspektywy, jest bardzo wyraźne w wierszach Jana Polkowskiego.

Oto osadziłeś mnie
we mnie, żebym Ciebie poznał.
Mur, druty i psy patrzą na Ciebie
moimi oczami.

— czytam w utworze *Piotr szedł za nim z daleka (W s. 56)*.²⁸

Metafora i paraboliczny symbol też nie zostały całkowicie wyparte przez inne środki. zmieniła się po prostu ich rola. To co w pierwszej połowie lat 70. służyło za kamuflaż kryjący właściwe intencje autora zaczęło częściej pełnić funkcje emotywne (jak w poemacie Bronisław Maja o stanie wojennym *Chile, Z s. 43–50*).²⁹

Nowym zjawiskiem literackim, dającym się zaobserwować po ogłoszeniu stanu wojennego w Polsce, były nie tyle nowe środki wyrazu, ile nowy etos. W planie treści utworów głównym obiektem krytyki przestał być przeciętny Polak ze swoimi wadami i grzechami. Uczestnika prorządowych wieców zastąpił poznany w konspiracji albo w celi więziennej strajkujący robotnik, którym można się było identyfikować i przemawiać jego prostym, niewyszukanym językiem:

Przykładano mi do skroni
do brzucha pistolet
zostałem dwa razy

uderzony na komendzie
w brzuch i w szyję
zostałem też siłą
doprowadzony do kamery
nie mam złudzeń
co do losu zatrzymanych
tak się nie godzi

L. Szaruga *Piotr Bednorz mówi
przed sądem* (PZZ s. 9)

Utwory takie świadczą w jakimś sensie o nowym rozumieniu więzi między autorem, bohaterem i anonimowym czytelnikiem biorącym do ręki powieloną gdzieś poza kontrolą urzędu książkę poetycką, albo ulotny druk, w którym pośród bieżących wiadomości znalazł się wiersz poety.

Zastrzec jeszcze tylko wypada, że rozterki moralne, które w schyłkowym okresie rządów komunistycznych stały się udziałem pisarzy, nie zawsze znajdowały estetycznie atrakcyjny wyraz w publikowanych w podziemiu utworach. Tylko nieliczni poeci potrafili przetworzyć swój protest w zbiór wypowiedzi znaczących z punktu widzenia rozwoju form artystycznych. Rozwijający się w tych latach nurt „świadczenia i sprzeciwu” (jeśli wolno użyć określenia Stanisława Barańczaka)³⁰ pozostaje w takim samym stopniu faktem literackim co społeczno-politycznym, lecz konsekwencje literackie i polityczne związane z tym faktem muszą być mierzone inaczej.

Nota edytorska: Tekst niepublikowany po polsku powstał końcu lat 80. Fragmenty zostały wykorzystane w rozprawie doktorskiej *Postwar Polish Poetry and Moralistic Literary Tradition* przygotowanej na Wydziale Języków i Literatur Słowiańskich w University of Michigan w Ann Arbor.

Przypisy

- ¹ Cytaty z Biblii wg *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*. Opracował zespół biblistów polskich z inicjatywy Benedyktynów Tynieckich. Wyd. II. Poznań — Warszawa: Wydawnictwo Pał, 1971. System odsyłaczy bazuje na powszechnie stosowanych signiach biblijnych. Liczby po przecinkach odsyłają do wersetów, nie do stron. W odsyłaczach do cytowanych w artykule utworów i prac krytycznych podaję w nawiasach numer strony poprzedzony pierwszą literą tytułu źródła. Każdy adres bibliograficzny (z dodanym inicjałem) pojawia się w przypisach tylko raz.
- ² A. Camus, *Człowiek zbuntowany*, Paryż: Instytut Literacki, 1958 [CZ].
- ³ J. Błoński, *Zmiana warty*, Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 1961 [ZW].
- ⁴ J. Bierezin, *Lekcja Liryki*, Łódź: Wydawnictwo Łódzkie, 1972 [LL].
- ⁵ Z. Herbert, *Raport z obłązonego miasta i inne wiersze*, Paryż: Instytut Literacki, 1983 [R].
- ⁶ Z. Herbert, *Wiersze zebrane*, Warszawa: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, 1971 [WZ].
- ⁷ Z. Herbert, *Pan Cogito*, Warszawa: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, 1974 [PC].
- ⁸ B., J. Carpenter, Zbigniew Herbert: *The Poet as Conscience*, „Slavic and East European Journal” (rocznik 24) 1980, nr.1, s. 47.
- ⁹ R. Krynicki, Wypowiedź podczas dyskusji na IX Kłódzkiej Wiośnie Poetyckiej „Nowy Wyraz”, nr 1/2 (1973), s. 16–18 [NW].
- ¹⁰ S. Barańczak, *Dziennik poranny: Wiersze 1967–71*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 1972 [DP].
- ¹¹ R. Krynicki, *Organizm zbiorowy*, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1975 [OZ].
- ¹² Cytat ów pochodzi ze zbiorku *Sztuczne oddychanie*, który zaczął krążyć w maszynopisie w roku 1974. Cytuję za S. Barańczak, *Sztuczne oddychanie*, Londyn: „Aneks”, 1978 [SO].
- ¹³ Wstęp *Od autora* do tomiku K. Karaska, *Godzina jastrzębi*, Warszawa: Zrzeszenie Studentów Polskich, 1970 [GJ].
- ¹⁴ L. Krzywicki, *Takimi będą drogi wasze*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1958 [T].
- ¹⁵ L. Kołakowski, *Etyka bez kodeksu* [w:] *Kultura i fetysze*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, 1967, s. 147–189 [KiF].
- ¹⁶ B. Cywiński, *Rodowody niepokornych*, Warszawa: Biblioteka „Więzi”, 1971 [RN].
- ¹⁷ S. Barańczak, *Zmieniony głos Settembriniego*, „Literatura” 1975, nr 29. Przedruk [w:] S. Barańczak, *Etyka i poetyka*, Paryż: Instytut Literacki, 1979 [E].
- ¹⁸ K. Karasek, *Wątpliwości dotyczące Settembriniego*, „Twórczość” 1976, nr 3, s. 89–97. Przedruk [w:] K. Karasek, *Poezja i jej sobowtór*, Warszawa: Czytelnik, 1986, s. 188–199.
- ¹⁹ A. Zagajewski, *Artysta bez właściwości*, „Tygodnik Powszechny” 1976, nr 51, s. 1 i 4. Przedruk [w:] A. Zagajewski, *Drugi oddech*, Kraków: Społeczny Instytut Wydawniczy „Znak”, 1978, s. 118–130.
- ²⁰ E. Mounier, *Struktury świata osobowego* [w:] *Wprowadzenie do egzystencjalizmów*, Kraków: Instytut Wydawniczy „Znak”, Biblioteka „Więzi”, 1964 [WE].
- ²¹ M. Peter, *Wykład Pisma Świętego Starego Testamentu*, Poznań: Wydawnictwo Pallottinum, 1959
- ²² S. Barańczak, *Dlaczego „Zapis”*, „Zapis” 1977, nr 1. Przedruk [w:] *Etyka i poetyka* [E s. 221–229].
- ²³ *Od redakcji „Puls”* (Nieregularny Kwartalnik Literacki) 1977, nr 1 [P1].
- ²⁴ R. Krynicki, *Niewiele więcej i nowe wiersze*, [Warszawa:] Warszawska Niezależna Oficyna Poetów i Malarzy, 1984 [NW].
- ²⁵ *Poezja stanu wojny*, Red. Zofia Zaremba, Nowy Jork: Bicenennial Publishing Corp., 1983 [Psw].

- ²⁶ *Poezja stanu wojennego. Antologia*, Red. Inga, Jot Em, Spectator, Londyn: Puls Publications, 1982 [PSWA].
- ²⁷ L. Szaruga, *Przez zaciśnięte zęby*, [Warszawa:] Warszawska Niezależna Oficyna Poetów i Malarzy, [1984] [PZZ]
- ²⁸ J. Polkowski, *Piotr szedł za nim z daleka* [w:] *Ogień: Z notatek 1982–83*, Półka Poetów [brak miejsca i roku wyd.]. Przedruk [w:] J. Polkowski, *Wiersze (1977–1984)*, Londyn: Puls Publications, 1986 [W].
- ²⁹ B. Maj, *Chile* [w:] *Album rodzinny*, [Kraków:] Oficyna Literacka, 1986. Przedruk [w:] B. Maj, *Zagłada Świętego Miasta*, Londyn: Puls Publications, 1986[Z].
- ³⁰ *Poeta pamięta: Antologia poezji świadectwa i sprzeciwu 1944–1984*, wybór Stanisław Barańczak, Londyn: Puls Publications, 1984.